№ 166. Kraków 14 Września.—Piątek. Rok 1849.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytcwego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Na zbliżający się ostatni kwartał b. r. tojest: na Październik, Listopad, Grudzień upraszamy szanownych abonentów by **wcześnie** zamówienia swe do biura Expedycyi „Czasu“ przesyłać chcieli.

Cena prenumeraty mimo znacznie powiększoną objętość dziennika, zostaje taż sama, to jest:

kwartalna, na prowincyi, razem z przesyłką pocztową . . . . złr. 4 kr. 20 m. k.
„ w miejscu, ... 14 złp.
miesięczna, (w miejscu tylko) . . . . 5 „

Nadto dla wygody Publiczności postanowiliśmy i na mniejsze okresy czasu przyjmować prenumeratę z prowincyi. Ceny następujące:

na **ostatnie** dwa miesiące IVgo kwartału tj. na Listopad i Grudzień. . . . . 2 złr. 52 kr. m. k.
na **drugą** połowę IVgo kwartału tj. od 15 Listopada do końca Grudnia. . . . . 2 „ 20 „
na **ostatni** miesiąc IVgo kwartału tj. na Grudzień . . . . 1 „ 45 „

Oświadczamy, iż innéj prenumeraty nie przyjmujemy.

☞ Urzędom pocztowym, najmniéj 10 abonentów mającym, posyłać będziemy jeden egzemplarz **gratis**.

Przegląd polityczny.

W stolicy węgierskiéj gotuje się jeden z największych i najszerzéj rozgałęzionych politycznych procesów z którym nawet proces powstańców czerwcowych paryzkich z. r. porównać się nieda bo gdy tam pociągnięto do odpowiedzialności pewną część ludności paryzkiéj, w Peszcie wielka część narodu siada na ławie oskarżonych. Proklamacya naczelnego wodza armii z d. 1 września powołuje przed sąd wojenny nietylko wszystkich członków Izby deputowanych i magnatów, ale nadto wszystkich członków komisyj sejmowych wszystkich dowódzców i przełożonych, wszystkich c. k. urzędników i oficerów którzy w szeregi powstańców przeszli, wszystkich sędziów itd. Proces olbrzymi! a toczyć się będzie w oczach całéj Europy. Nic tu nie mamy do powiedzenia o celu, potrzebie i użyteczności takiego procesu ale z niecierpliwością dowiedzieć się pragniemy jacyto sędziowie będą wyrokować o losie tych tysiąców. Kiedy w Anglii przeciwko Chartistom, we Francyi przeciwko czerwcowym powstańcom toczył się proces wezwano najbieglejszych prawników z całego kraju a sprawa rozwijała się pod okiem samego ministeryum.

W świecie politycznym głuche nastaje milczenie. Nadeszła chwila rozpamiętywania i pacyfikacyi. Przeszłoroczne wstrząśnienie w całém ciele Europy wskazało dolegliwe rany o których uleczeniu myśleć potrzeba. Dopiero po zupełném przytłumieniu wybuchu przekonano się jak wiele rzeczy zmienić i przerobić należy. Stanęła przed oczyma Anglia która sama jedna najważniejsze reformy zwolna ale nieustannie przeprowadza a ten stały i umiarkowany ruch uwalnia ją od gwałtownych zerwań i wstecznych skoków. Epoka od r. 1815 jest historyą ciągłéj walki dwóch sił z których jedna naprzód ciągnęła, druga wstrzymywała na miejscu. Wśród ciągłego ścierania się powstawały nowe prądy które rosły i wzbierały się wprawdzie ale wśród ogólnéj ciszy zostawały w pokoju. Témczasem jedna chwila wyrzuciła wszystko z dawnego trybu a wyrzut ten był tak gwałtowny że więcéj ruin po sobie zostawił, niżeli dawna rewolucya. Dopiero dzisiaj wśród zupełnego pokoju możemy ocenić całą potęgę rzutu, możemy zrachować rozburzone gmachy, możemy spojrzeć na ogrom przyszłéj pracy. Stoimy jak nazajutrz pogorzeli oglądamy ruiny i patrząc na gruzy myślimy co się z nich da użyć jeszcze do przyszłéj budowli.

A praca jest wielka; w każdym kącie Europy słyszemy o jakiejś sprawie do rozwiązania, o kwestyi która czeka na odpowiedź. Ale choć wiele jest kwestyi, mało do dziś dnia odpowiedzi już wyrzeczonych lub przewidzieć się dających. Zwyciezkie szeregi uprzątnęły rewolucyą ale nie uprzątnęły tego co rewolucyi było powodem, zatem mimo całoroczném walki, wszystkie sprawy stoją tak jak były na początku zeszłego roku, tylko gwałtowny wybuch dokładniéj o ich rzeczywistości i potędze przekona. Przeprowadzona w dziedzinie literatury, wywołana śpiewem poetów sprawa jedności niemieckiéj obiegłszy koło całorocznego zawodu wróciła na dawny punkt; atoli wprowadzona raz w życie już całkiem upaść nie może ani ustąpić partykularyzmowi książąt którzy znowu zanadto kochają swoję autonomią aby mieli ją dla wspólnéj ojczyzny niemieckiéj poświęcać. Tak więc obok jednéj sprawy niemieckiéj rotuje trzydzieści kilka oddzielnych spraw. Z barykad ulicznych przeszła powtórnie walka na pole opinii publicznéj ale zaciętsza i silniejsza bo widokiem krwi rozlanéj zagrzana. We Włoszech też same trudności a obok ogólnéj sprawy włoskiéj która już ucichła, sprawa sardyńska, rzymska, sycylijska. We Francyi sprawa monarchiczno-republikancka i republikancko-socyalna. Na wschodzie obok odwiecznéj a ciągle nierozwiązanéj kwestyi wschodniéj kwestya słowiańska i różnorodnych plemion.

Oto trudności które do załatwienia bliżéj nasunął nam r. 1848. Ale czémże się to dzieje że to chwilowe uderzenie więcéj gruntu z pod stóp naszych usunęło więcéj rozsypało ruin, niżeli owo długie trzęsienie ziemi od r. 1789—1815 trwające. Niczém innem, jak tylko że ostatnia rewolucya w zastarzałe rany uderzyła, że to co zbudowano przed marcem było zbutwiałe i podkopane długoletnią pracą. Jest bowiem potężniejsza jeszcze siła od ręki Napoleona a tą jest siła rozumu ludzkiego. Czego rozwalić nie potrafił miecz cesarza Francyi, to powolnem działaniem rozumu i opinii publicznéj zardzewiało i runęło przy pierwszem zadrgnięciu. Po upadku Napoleona restauracya prawiła wiele i obiecywała nowe utwory, odpowiednie czasowi budowle i konieczne reformy ale wszystko co złożyła było skleconym nieporządkiem, co zbudowała zlepionemi ruiny, co zreorganizowała miało tylko pozór życia. Cóż więc dziwnego że za silniejszém wstrząśnieniem rozleciało się wszystko w kawałki.

Jesteśmy dzisiaj nazajutrz bitwy pod Waterloo. Nieulega wątpliwości, że wojna skończona, ale od tego, jak czas ten użytym zostanie, będzie zależeć, czyli następny okres jest zupełnym pokojem w Europie, czy też tylko zawieszeniem broni.

AUSTRYA.

Wiedeń 13 wrześ. *(Wiadomości z Węgier)*. **O losie wodzów węgierskiego powstania a mianowicie Bema, bardzo sprzeczne dochodzą nas wiadomości. I tak Gazeta Wiedeńska donosi: że według listów z Bukurestu z d. 4 b. m. Bem dostał się w rosyjską niewolę. Listy z Kronsztadu potwierdzają również tę wiadomość z dołożeniem, że ruchomy oddział rosyjski schwytał Bema w Wołoszczyźnie. Tymczasem donoszą z Galaczu, że Bem powziąwszy wiadomość o poddaniu się Gorgeya zaraz opuścił Siedmiogród i udał się za granicę. Koszuth, Meszaros, Dembiński wraz z wieloma innymi oficerami węgierskiemi przybyli do Widdinu, gdzie od tamtejszego Baszy bardzo uprzejmego doznali przyjęcia. Perczel który z 4000 wojska poddał się Turkom, także bawi w Widdyniu. W Bukureszcie przebywa również znaczna liczba wę-**

O naszém myślistwie.

W tym roku, ze zmianą niektórych wewnętrznzch stosunków kraju, i myślistwo podległo zmianie: mamy myślistwo konstytucyjne. Jestto nowy całkiem wynalazek w historyi łowów. Dotąd były łowy gończe, charcie, z siećmi, ze strzelbą; były i z ptakiem krogulcem, lub sokołem; teraz konstytucyjne przybyły. Terminologia łowiecka wzbogaciła się. Patent przeszłoroczny z dnia 7go września, ogłosił niektóre przepisy, regulujące tę zabawę, z małym bardzo uszczerbkiem dla właścicieli większych, posiadających dotąd wyłączne prawo polowania, a z pewnemi korzyściami dla włościan, którzy pomimo, że nie są artystami w sztuce cynegetyki, przecież niewyłączają się od zysków, jakie im posiadanie drobnych gruntów przynieść może.

Lubo ustawa austryacka wyszła w chwilach wewnętrznego wstrząśnienia i pewnego rozkładu spółecznego, nosi jednak na sobie cechę nietyle radykalną, co uchwała sejmu pruskiego dozwalająca polować każdemu zawsze i wszędzie. Widać, że ideologowie i demagodzy pruscy dziwne mieli pojęcie o własności i wolności; gdy przymierzając wszystko do ideału natury, wyobrażali sobie jałowe piaski Brandeburgii, starannie uprawny Szląsk, tak nieprzebranym napełniony zwierzem, jak przedpotopowe lasy na brzegach Missisipi. Zapomnieli teoretycy, że w cywilizowanych krajach zwierzyna jest własnością, bo się otrzymuje staranném gospodarstwem; że skoro każdemu wolno będzie gospodarzyć, polowanie upaść musi. U nas szczęściem unikniono téj nieprzyzwoitości. Art. 7. patentu pozwala gminie grunta należące do niéj wydzierzawiać, lub też polować na nich; ale nie wszystkim, tylko jednemu i to doświadczonemu myśliwcowi. Z tego wynika, że gminy puszczają prawo polowania dawniejszym właścicielom, i dochodem stosunkowie się dzielą, lub też go obracają na korzyść gromady. Z tego powodu charakter polowania niezmienił się u nas; tylko, że się koszt przyczynił; koszt ten jednak może zniewolić do staranniejszego gospodarstwa łowieckiego; co zawsze z zyskiem będzie dla kraju.

Teraz, gdy wstępujemy w jesienną porę, gdy z łanów posprzątano już zboże, zacznie się myśliwska uciecha. Bory zagrzmią odgłosem rogów i ogarów, a ścierniska wywabią niejednego gospodarza spróbować szczęścia z chartami. Jestto rodzaj łowów staroszlachecko-gospodarski, używany najwięcéj na stepie i w stronach nieleśnych. — Dawniéj mieliśmy wielu amatorów polowania z chartami; ztąd chart, a chart doświadczony, równie bywał ceniony, jak białozor, którego sobie w darze monarchowie posyłali. Jacy byli u nas zapaleńcy do chartów — zobaczymy w następnéj anegdocie opowiadanéj przez człowieka staréj daty:

„W sąsiedztwie starosty mieszkał kasztelan Chełmski, krewny przez żonę starościny. Otóż raz pan starosta przyjechawszy do niego, usłyszał, że mowa była o charcie nadzwyczajnéj rączości, który każdego zająca czy lisa brał pojedynczo, ba, i z wilkiem się próbował, a był własnością podstarościego w dobrach kasztelana. Starosta pasyonowany charciarz; prosił go więc, aśeby mu przysłał owego szlachcica wraz z chartem, do wypróbowania. Kasztelan kontent że się nadarza chudemu pachołkowi okazya zarobienia sobie, przywołał do siebie szlachcica i mówi: „Słuchajno wasze, pan starosta chce nabyć charta od waści; jeżeli więc jak go zobaczy, zacznie z tyłu głowy włosy kręcić, to dobry znak, wtedy ceń co chcesz, a nie odmówi.“ Szlachcic skłonił się, podziękował za radę, ale się w głowę poskrobał, bo namiętnie lubił swego charta, i mówi kasztelanowi: „Chyba mi pan starosta czapkę złota nasypie, to mu odstąpię czausa, bo takiego psa, uawet w psiarni hetmańskiéj, ba, w całéj koronie nie ma.“ „Już ja tam nie wiem, rzecze kasztelan, czém starosta waści mierzyć będzie, ale wiem, że miéj tylko rozum, a żona zawczasu szyć może worek na pieniądze.“ Po téj rozmowie szlachcic wyszedł, wsiadł do jednokonnego wózka, czaus wskoczył w niego, i ruszył. Pan starosta zwykł był zawsze po obiedzie siadywać w ganku, a kotłowy przy nim psom jeść dawał, i stał z harapem i wołał co moment: a zgoda! Kiedy więc tak siedzi, zajeżdża przed bramę wózek jednokonny, wyłazi z niego szlaahcic, pogładził wąsa, otrzepał kubrak z kurzu i idzie. „Cóż to waść za jeden?“ pyta go starosta. „Lisicki, podstarości z Bezka; do usług JW. Pana.“ „Aha! słyszałem, że waść masz dobrego charta, gdzież on?“ „Jest tu zemną,“ rzekł szlachcic, potém odwrócił się, zawołał: Czaus! i świsnął przez palce przeraźliwie, a w téj chwili nadbiegł ogromny chart czarny. Starosta go głaszcze, a szlachcic pamiętny przestrogi kasztelana, jak w tęczę patrzy na czupryne starosty, który rzekł zwolna: „Hm, hm! burkowaty!“ wziął go za łapę, obejrzał stopę i pomruknął: „Lisia i podszyta,“ położył rękę na krzyżu, a widząc że się cała chowa, zaczął włosy z tyłu głowy w szparagi skręcać. Tego też najpilniéj oczekiwał szlachcic, a zobaczywszy znak nieomylny zadowolenia, uśmiechnął się i pokręcił wąsa. Starosta pyta po chwili, jak

gierskich oficerów; i wychodźcy z Orsowy szukali tamże przytułku.

— Urzędowe Gazety Węgierskie ogłaszają trzy następne wyroki sądu doraźnego:

„Norbert Auffenberg, rodem z Debreczan w Czechach, liczący lat **36**, wyznania ewangielickiego, żonaty, bezdzietny, jako porucznik **31**go pułku piechoty Leiningen w r. **1847** za zdradę stanu przez udział w polskiéj rewolucyi na **14**-letnie więzienie forteczne skazany, a przez N. Cesarza w roku zeszłym ułaskawiony, wstąpił dobrowolnie w szeregi węgierskich powstańców, był adjutantem Koszutha a późniéj pułkownikiem **1**go korpusu strzelców armii powstańczéj. Tenże na odbytym w d. **22** sierpnia **1849** posiedzeniu sądu doraźnego za powtórzoną zdradę stanu jednomyślnie skazany został na śmierć przez powieszenie, i wyrok ten po zatwierdzeniu w tymże dniu był wykonany.— Arad **22** sierpnia **1849**.“

„Juliusz Hruby, kawaler de Schwanenheim, rodem z Werszeca w Banacie, liczący lat **23**, katolik, bezżenny, porucznik pułku huzarów Cesarza Ferdynanda, przez zbrojne wspieranie węgierskich powstańców stał się winnym zdrady stanu; za co tenże według istniejących praw i proklamacyi, na posiedzeniu sądu doraźnego w d. **20** sierpnia b. r. skazany został jednomyślnie obok konfiskaty majątku i utraty stopnia porucznika, na śmierć przez rozstrzelanie, i wyrok po zatwierdzeniu w tymże dniu był wykonany.—Temeswar **20** sierpnia **1849**.“

„Samuel Murmann, rodem z Oedenburga w Węgrzech, lat **32** liczący, ewangielik, pensyonowany c. k. porucznik, wstąpił w szeregi powstańców węgierskich i miał udział w rokoszu; zaczém tenże za zdradę stanu według istniejących praw i proklamacyj na posiedzeniu sądu doraźnego dnia **25** sierpnia **1849** skazany został na śmierć przez rozstrzelanie obok konfiskaty majątku i utraty stopnia porucznika—i wyrok w tymże dniu był na nim dokonany.— Temeswar **25** sierpnia **1849**.“

— Oblężenie Komarna wkrótce się rozpocznie. Z Pesztu odeszły świeżo znaczne transporta dział do korpusu oblężniczego. O ostatnich wypadkach w Aradzie dowiadujemy się z *Lloydu* następujących szczegółów:

„D. **11**go sierp. w dzień abdykacyi Koszutha, wojska sprzymierzone wkroczyły do miasta Aradu. Dwóch starozakonnych znieważyło pewnego honweda, który zdradzał chęć przejścia do austryjackiego obozu. Zażądano wydania obu indywiduów, a gdy ich rada gminna wynaleść niemogła, skazano gminę żydowską na **30,000** złr. m. k. kary pieniężnéj, którą późniéj feldm. Schlick na powszechne prośby do połowy zredukował. **13**go uwięziono reprezentantów miasta. Tymczasem nadeszła wiadomość o poddaniu się Görgeya pod Villagos i twierdza Arad zaraz i bezwarunkowo kapitulowała. **17**go jeńcy z twierdzy uprowadzeni zostali pod silną eskortą rosyjską. **18**go obchodzono uroczyście dzień urodzin N. Cesarza; w tymże dniu c. k. komisarz cywilny baron Maitheny ustanowił nowy magistrat miejski. **19**go **6000** rosyjskiego wojska z silną artyleryą wymaszerowało do Siedmiogrodu. We dwa dni późniéj przybył do Aradu fzgm. naczelnie dowodzący. **25**go przyprowadzono z Wielkiego-Waradynu i Villagos **15** węgierskich jenerałów, **208** sztabs-oficerów, **2100** oficerów i **11** tysięcy żołnierzy wziętych w niewolę. **29**go spalono przed mieszkaniem feldm. Schlika za **1,104,163** złr. m. k. banknotów Koszutowskich. Około **100,000** wojska rosyjskiego i austryjackiego stoi w okolicach Aradu. Stan zdrowia jest opłakany; cholera, dyssenterye i febry nerwowe wielkie zrządzają straty.“

(*Wiadomości z Lombardyi*). Od powrotu wojsk które zajmowały Piemont i obsadzenia Wenecyi, armia austryjacka we Włoszech rozłożona jest w następujący sposób:

Pierwszy korpus. Komenderujący: jenerał jazdy hr. Wratislaw w Medyolanie—zajmuje prowincye Medyolan, Lodi, Cremonę.

Drugi korpus. Komenderujący fzm. d'Aspre w Florencyi—zajmuje część kraju po prawy brzegu rzeki Po.

Trzeci korpus pod dowództwem fzm. Appel w Brescii—zajmuje prowincye Brescia, Bergamo i Sondrio.

Czwarty korpus pod komendą fdm. hr. Thurn w Varese—zajmuje prowincyą Como i obsadza szwajcarską granicę.

Pierwszy korpus rezerwowy pod dowództwem fdm. Wocher w Weronie, zajmuje wszystkie prowincye Weneckie.

Za obrębem tego rozkładu stoi jeszcze załoga Wenecyi pod komendą gubernatora cyw. i wojskowego tego miasta, jenerała jazdy Gorzkowskiego. Zdaje się, że i załoga Bononii pod dowództwem fdm. hr. Wimpffen nienależy do żadnego z nadmienionych korpusów.— Główna kwatera armii włoskiéj jest zawsze w Monza, a komenda jlna (fzm. hr. Elz) w Weronie.

— Marszałek Radetzki z okazyi rozkazu dziennego cesarza do wojska z d. **23** sierpnia, wydał następującą odezwę do armii włoskiéj:

„Żołnierze! Udzielam wam treść rozkazu dziennego, który N. cesarz raczył sam wydać do wojska, a w którym J. C. Mość oznajmia nam radosną wiadomość, że wojna domowa która niedawno jeszcze królestwo Węgierskie pustoszyła, najzupełniejszym zwycięstwem dobréj sprawy zakończyła się. Horda buntowników poważyła się naszemu cesarzowi i królowi zaprzeczyć prawa do korony ś. Szczepana; powiodło im się kłamstwem, chytrością i gwałtem część kraju, a nawet zwykle tak wierne wojsko Węgierskie skłonić do swoich przewrotnych planów. Lecz to złudzeuie długo trwać niemogło!

Wojsko błąd swój uznając złożyło broń u stóp tronu swojego prawego monarchy od którego szał przemijający mógł je na chwilę oddalić, nigdy jednak oderwać. Naczelnicy powstania uciekli ze zdobyczą rabunku i tłumem obcych awanturników którzy ich otaczali, zostawiając za sobą poczciwy i waleczny lud który uwiedli, wtrąciwszy go za pomocą kłamstwa i przeniewierstwa w otchłań nieszczęścia.

Wam żołnierze! Którzycie w swéj wierności dla waszego cesarza i króla zawsze byli niezachwiani, których kule nigdy nieprzeszyły piersi bratniéj, lecz tylko zewnętrznego gnębiły nieprzyjaciela, wam musi w téj uroczystéj godzinie serce bić głośniéj i dumniéj! Taka jest nagroda niezachwianéj wierności.

Żołnierze! Niech wzajemne przebaczenie i zapomnienie pokryje tę krótką ale nieszczęśliwą epokę naszych dziejów, bo Austrya znowu stanęła wiernie zjednoczona pod sztandarem dwujgłownego orła i i wodzą młodego i rycerskiego cesarza od którego nas tylko śmierć oderwać zdoła.

(podp.) Radetzki feldm.

(*Wiadomości bieżące.*) Wczoraj przybyła tu deputacya z Wenecyi z patryarchą naczele, dla złożenia cesarzowi adresu uległości.

— Fzm. Haynau i jenerał Benedek przybyli dziś do Wiednia. Marszałek Radetzki ma dziś stanąć w Mürzzuschlag a jutro będzie w Wiedniu.

— Książe Nemours z familią i dworem, tudzież ks. Sasko-Koburgski wyjechali do Dürnkrüt.

— Ban Jellaczycz przybył **7**go b. m. do Zagrzebia wraz z jenerałem Kniczanin, który na wezwanie cesarza Mikołaja udaje się do Warszawy.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa 11 wrześ. J. C. W. ks. cesarzewicz następca tronu, opuścił Warszawę, w tymże samym dniu co N. Cesarz i król Jmć i udał się do Petersburga.

Hr. Nesselrode rozesłał następujący okólnik do reprezentantów Rosyi za granicą:

„**Warszawa** 19/31 sierpnia 1849.“ Buletyny które przeséłałem Panu obznajmiały Pana z działaniami wojennemi w Węgrzech.

Siły powstańców wyparte z jednéj strony za Cissę; z drugiéj pobite i rozproszone klęskami zadanemi im przez jenerała Lüdersa ujrzały się w położeniu grożącem bliską katastrofą.

W takich okolicznościach rząd rewolucyjny rozwiązał się. Görgey przyodziany władzą dyktatorską poddał się na łaskę i bezwarunkowo. Wojsko jego będące jądrem powstania, złożone z 30,000 piechoty i 5,000 konnicy z 144 działami złożyło broń przed jenerałem Rüdigerem, którego przezorność marszałka księcia Warszawskiego wyprawiła do Wielkiego-Waradynu.

Znaczna liczba oddziałów nieprzyjacielskich poszła już za tym przykładem. Twierdza Arad poddała się wojskom cesarskim. Nakoniec ostatni oddział powstańców w Siedmiogrodzie (12 batalionów piechoty i 8 szwadronów ja-

---

się zowie? „Czaus, JW. Panie.“ „Czaus! Czaus!“ mruczał starosta, i lewą ręką głaskał psa po głowie, który mrużył oczy, a prawą kręci szparagi, a szlachcic się uśmiecha i poprawia pasa. Nareszcie po chwili zawołał starosta: „Wiem że dobry, mówił mi to p. kasztelan; cóż waść chcesz za niego?“ „JW. Pan daruje, rzecze szlachcic, ale ja mego charta bez próby nie sprzedam.“ „No, kiedyć waści tak pilno, to zgoda,“ a odwracając się do kotłowego, zawołał: „Ruszaj do stajni, niech mi zaraz założą młode ogiery do kolaski, to się przejdą; Gozdek poprowadzi Bohusza za mną, Gruda weźmie smycz srokatych chartów, a i dla Jegomości, niech koń także będzie; ruszaj!“ Kotłowy skoczył, a szlachcic skłoniwszy się staroście, rzecze: „Bez urazy JW. Pana, ja mego charta inaczéj jak w pojedynkę nie pokażę, bo na obrot, to lada pies przyjdzie.“ „Ej, jak Boga kocham, waść łżesz! gdziebyś miał charta, co pojedynczo bierze?“ wykrzyknął starosta, a szlachcic najspokojniéj odeprze: „Da się to widzieć, JW. Panie.“ Na tę pewność szlachcica, starosta sie tak silnie za czuprynę pokręcił, że aż mu kilka włosów w palcach zostało. Po chwili zajechała Dangloska kolaska, żółtą trypą wybita, świeżo z Warszawy sprowadzona; ciągnęło ją dwa ciemno-szpakowate ogiery Łopuskich stada, rosłe, wyniosłe, głowy do góry, uszy po sobie, prawdziwéj polskiéj rasy; zaprzęgi na nich suto mosiądzem nabijane; z tyłu jechał na młodym koniu podsiwiały mastalerz Gozdek, i prowadził ogromnéj budowy stępaka, którego dla tego że był od p. Bohuszak upiony, Bohuszem zwano. Za nim na ukraińskim wilczatym koniu, Gruda szczwacz prowadził z jednéj strony smycz strokatych chartów, z drugiéj za powód fornalską jakąś szkapę dla szlachcica. Ten wziął konia z rąk od jeżdżca, polecił mu swój wózek, świstnął na charta i ruszył na przewóz, a za nim Gozdek z Bohuszem. Starosta tymczasem czekał, aż mu Węgrzynek nałoży ogromną piankową lulkę, kazał się Grudzie zostać, wsiadł do kolaski i za resztą pospieszył. Przejechali przez łąki, minęli wioskę, stanęli na obszernych polach, starosta wsiadł na Bohusza, i jadą. Było to jakoś po żniwach, gdzie-niegdzie jeszcze kawałek hreczki, kawałek owsa niewykoszonego stało na polu; wjechali w jedno takie półstajko, szlachcic palnął z harapa, a drugim końcem hreczki wymyka kot. Hejże go ha! krzyknął starosta, który z boku jechał. Czaus pomyka, pali jeden, drugi, trzeci obrot, zając od miedzy do miedzy wyrznął susa. „Popraw się! bo będę za łgarza uchodził!“ woła szlachcic, a Czaus jakby zrozumiał mowę pana swego, w mgnieniu oka dochodzi, i bez obrotu już kot w pysku, i trzęsie nim jak rękawicą na powietrzu; dopada starosta z rozpłomienionêm obliczem. „A co, czym zełgał?“ pyta szlachcic; a starosta na całą odpowiedź, wykręca się na siodle, i wskazując na opodal stojącą kolaskę i konie: „Masz Waść tę parę koni,“ rzecze. Szlachcic się skłonił, utroczył zająca, wsiadł na szkapę: „jedźmy daléj, zawoła, w tym owsie pewny zając,“ i w istocie wymknął drugi; Czaus się już wyciągnął, mniéj się też z nim zabawił jak z pierwszym, i w drugim obrocie nakrył go łapami. Starosta uradowany, wskazał znów na kolaskę: „Masz Waść tę kolaskę i szory.“ Szlachcic kłania się jak wprzódy, i znowu jak wprzódy: „jedźmy daléj, ot na dołku widzę paproć, tam musi mieć bestja chałupę;“ trzeci był w trokach jak dwa pierwsze, a starosta w uniesieniu radości: masz Waść suknie bogate,“ zawołał. Za czwartym, pas lity; za piątym, zegarek złoty; za szóstym, tabakierkę; aż zmęczony zlazł z konia i dopiero sobie przypomniał co mówił. „Ho! ho! co to ja Waść nadawał, a konie, a kolaska, a suknie, pas, zegarek i tabakiera!“ „Mam z łaski JW. Pana czem jechać, mam się w co ubrać, ale jak na popas przyjadę, czem zapłacę?“ „Ej, jak Boga kocham, szczuj Waść jeszcze jednego,“ rzekł Starosta; ruszyli już ku domowi, pomknął w ścierni siodmy kot. Czaus mu wali obrot, zając wyskoczył kominka, a Czaus go za udziec trzyma. Starosta kiwnął ręką: „Pfy do djabła“ zawołał, a po chwili dodał: „i pięćdziesiąt dukatów.“ Potem ruszyli kłusem do kolasy, zadyszony Czaus wskoczył do niéj, i wrócili do domu. Starosta usiadł w ganku, pot z czoła ocierał, a tu szatny wynosi: żupan lamowy, kontusz z sajety atłasem podszyty, nowiuteńki pas słucki na cztéry strony przerabiany, zegarek i w zielonêm pudełku jaszczurowém emaliowaną tabakierę; a starosta wyciągnął z szarawarów łokciową sakwę, i liczy na ławie dukaty. Na to wchodzi starościna i patrzy, Starosta spostrzegł ją: „Moja lubciu, rzecze, zgłupiałem doprawdy, to ja temu Jegomościowi więcéj jak 6000 dałem za charta, oj, zażył mnie z mańki.“ Starościna się uśmiechnęła, a szlachcic tymczasem wypiwszy ogromną szklenicę wina, skłonił się staroście, zaczął psa głaskać i całować, i rozpłakał się; a obróciwszy się do Grudy, rzecze: „Gdzie mój wózek?“ „Przed stajnią.“ „Weźże go sobie wraz z koniem, a pamiętaj o Czausie.“ Potém wsiadł do kolaski, spojrzał łzawem okiem na psa, który piszczał za nim, i ruszył. Wróciwszy do domu, sprzedał to wszystko, na Ś. Jan podziękował za służbę panu kasztelanowi, kupił cząstkę, ba, dobrą część koło Włodawy, i do dziś dnia wnuki jego na niéj siedzą.

zdy z 74 działami) poddał się świeżo jenerałowi Lüders. Główni przywódzcy polscy ratowali się ucieczką.

Możemy odtąd uważać wojnę tę za skończoną. Częściowy tu i owdzie opór niezdoła odwlec ostatecznego rezultatu.

Opatrzność Boska pobłogosławiła naszym usiłowaniom. Armia cesarska, pod słynnym kierunkiem sławnego wodza który już tylekroć wskazał jéj drogę zwycięztwa, usprawiedliwiła we wszystkiem swoją dawną sławę. Odpowiedziała ona oczekiwaniu naszego dostojnego Pana. Z drugiéj strony wojska austryackie pod dowództwem jenerała Haynau wspierane jedną naszą dywizyą znacznie przyczyniły się do otrzymanego wspólnie rezultatu.

Okólnikiem moim z d. 27 kwietnia b. r. zawiadomiłem Pana o powodach które skłoniły J. C. Mość do wzięcia udziału w téj wojnie, o sposobie w jaki się na nią zapatrywał i celu jaki sobie przedsięwziął.

Niebezpieczeństwa jakie mogły zagrażać naszym granicom, już są usunięte. Węgry wróciły do posłuszeństwa swojemu prawemu monarsze; całość austryackiego państwa, jaką zagwarantowały artykuły traktatu wiedeńskiego, jest zapewniona.

Takie są wypadki pomocy, jakiéj Cesarz udzielił J. Ces. król. Apostolskiéj Mości. Jestto zarazem jedyne wynagrodzenie, na jakie nasz dostojny monarcha liczył łącząc swoje sztandary z sztandarami swojego dostojnego sprzymierzeńca.

Wsparcie nasze uczciwie ofiarowane, przyjęte zostało z zaufaniem. Te to uczucia były podstawą stosunków między dwoma monarchami. W tenże sam sposób będą stali na czele przymierza swoich mocarstw. Zadanie cesarza jest dokonane. Wojska jego odebrały rozkaz opuszczenia węgierskiego kraju, i niezwłocznie wrócą w nasze granice.

Upoważniam Pana do zakomunikowania téj depeszy rządowi przy którym masz zaszczyt reprezentować naszego dostojnego monarchę.

NIEMCY.

Berlin. **Podaliśmy już poprzednio, że pierwsza izba na d. 8 września zatrudniała się rewizyą konstytucyi jak również że pierwszy artykuł:**

„*Wszystkie części monarchii w obecnym zakresie tworzą terytoryum państwa Pruśkiego*“ wywołał żwawe rozprawy, co do stanowiska jakie księstwo Poznańskie ma zająć względem monarchii Pruskiéj. Wszakżeż gdy dopiero dzisiaj otrzymujemy stenograficzne sprawozdanie posiedzenia Izby, przebaczą nam zatém czytelnicy, że mowy deputowanych polskich w sprawie tyle nas dotyczącéj, w dzisiejszym dopiero numerze podać możemy.

Po odczytaniu sprawozdania komisyi i mowie Gerlacha, w któréj dla nas żadnego niema interesu, Potworowski przemówił jak następuje:

„Cieszę się, że komisya sejmowa oświadczyła się przeciw podziałowi W. K. Poznańskiego. Podzielam zdanie, że wsprawie téj należy oczekiwać memoryału rządowego, nie mam też nic przeciwko temu iż pierwéj potrzeba poznać przyszłą konstytucą Niemiec, ażeby Prusy wprzódy o własném stanowisku dowiedziały się, gdy od niego organizacya księstwa zawisła. Z tego powodu z podaniem mojego wniosku wstrzymałem się. Wszakżeż winienem jak najuroczyściéj protestować przeciwko zgromadzeniu niemieckiemu, któreby sądziło się być w mocy wydania prawnego wyroku o wewnętrznych stosunkach księstwa, gdy te tylko między niém samym a koroną pruską urządzone być mogą.

Lecz moi panowie muszę jeszcze w jednym punkcie wystąpić przeciw sprawozdaniu komisyi sejmowéj, która orzeka bez względu na słowa traktatu 1815 r., iż wielkie ks. Poznańskie porówno z innymi przez rząd pruski nabytemi prowincyami do monarchii wcielone być winno. Moi panowie, nietrudnem zadaniem jest zwalić ten wniosek, pierwéj wszakże muszę powrócić do traktatu wiedeńskiego, a to nie małe ma znaczenie, kiedy Polak odwołuje się doaktów tego kongresu, które już od dawna potępił; ale muszę to czynić widząc iż nietylko rząd ale i wy panowie członkowie komisyi sejmowéj chcecie nas pozbawić téj resztki naszych praw, które nam w spomnionéj umowie zawarowane zostały. Pozwólcie więc, iż wam przypomnę kilka wyjątków wspomnionego aktu. „Art. 1 Część księstwa Warszawskiego którą w swoją posiadłość bierze król Pruski z zupełném wszechwładztwem dla siebie i swoich następców pod nazwiskiem W. K. Poznańskiego, ma być w następujących punktach określone.“ Art. 3. „Instytucye zapewniające narodowość Polaków, którzy są poddanemi kontraktujących mocarstw, według wzoru urządzeń obywatelskich właściwego mocarstwa, mają być postanowione.“ Art 22. „Nie wolno zabraniać żeglugi i stosunków handlowych na wszystkich rzekach i kanałach dawnéj Polski, Polakom zostającym pod Pruskiém i Rosyjskiem panowaniem.“

„Widzicie więc panowie, że traktat wiedeński chociaż podzielił Polskę, to przecież nieprzestannie naród uznawał jako tworzący jedną całość aczkolwiek różnem berłom oddany, gdy wszystkie trzy mocarstwa dozwoliły polskim mieszkańcom wolnych stosunków handlowych i żeglugi, oprócz tego wszystkie mocarstwa europejskie zaręczyły im narodowe instytucye a król pruski tylko pod temi warunkami Wielkie księstwo otrzymał i niema prawa ani je dzielić, ani do obcych mocarstw wcielać.

„Nie będę was dłużéj trudził panowie, bo wam wszystkim dokładnie wiadomo jak dalece już w tenczas przeważała opinia, że odbudowanie Polski konieczne jest dla spokoju Europy. Anglia przy tém upierała się, ale gdy do celu dojść nie można było, lord Castlereagh przesłał Austryi, Rosyi i Prusom następującą notę:

(c z y t a)

„Gabinet W. Brytanii pragnie gorąco, ażeby monarchowie, którym jest poruczony los narodu polskiego, przed odjazdem z Wiednia wzajemnie się zobowiązali, iżby tę część narodu polskiego, która zostaje pod ich właściwém berłem, uważać jako Polaków (traiter comme Polonais) przez nadanie politycznych instytucyj odpowiednich ich narodowości. Ta nadzieja Anglią uspokoi.

„Książe Hardenberg odpowiedział na wspomnioną notę Castlereagha, iż zażądawszy rozkazów od swojego pana i króla względem sprawy polskiéj, pospiesza donieść jego Excel., że wyrażone w nocie ambasadora zasady, wedle których polskie prowincye rządzone być mają, zgadzają się zupełnie z uczuciami J. K. Mci.

„Było więc wolą europejskich mocarstw, do któréj i król pruski zupełnie się przychylił, ażeby Polacy choć pod różném berłem zostający, jako naród uważani byli.

„Sądzę że tak wy moi panowie, jako też wysokie ministeryum, nie myślicie bynajmniéj uznać kongresu wiedeńskiego jako nieobowiązującego.

„Niechaj mi wolno będzie przypomnieć słowa z odezwy do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego z d. 15 maja 1815 r., które brzmią jak następuje: „Obejmując niniejszym patentem tę część Ks. Warszawskiego, która pierwotnie należąc do Prus dzisiaj wraca do dawnych swoich stosunków, postanowiłem i wasze stosunki zachować; wy także macie waszą ojczyznę, a z nią dowód mojego szacunku za wasze przywiązanie do onejże!! J. K. Mość w odezwie swojéj nie myślała o żadnéj innéj ojczyznie, jak o naszéj Polsce i wy też moi panowie słowom tym nie zechcecie dać innego znaczenia. Wszakżeż ażeby odjąć wszelką wątpliwość pozwólcie mi odczytać rotę przysięgi dla urzędników W. Ks, Poznańskiego w roku 1815 ułożoną.

(c z y t a)

„Uznaję J. M. króla pruskiego, jako jedynego prawego monarchę, a tę część Polski, która kongresem wiedeńskim, pruskiemu domowi przypadła, jako moją ojczyznę, którą przeciwko każdéj potędze i przeciw każdemu, we wszystkich razach i okolicznościach, krwią moją bronić gotów jestem i obowięzuje się.“

„Panowie moi, słowa te są jasne i wyraźne i uzasadnione na prawie, do których się odnoszą i rozporządzenia gabinetowe z dnia 24 marca b. r. o których szerzéj pomówię.

„Cofam zatém mój wniosek, zastrzegając sobie głos, kiedy memoryał rządowy względnie Ks. Poznańskiego złożonym będzie. W końcu moi panowie muszę wam powiedzieć, że jakakolwiek nastanie forma polityczna pod którą żyć zmuszeni będziemy, nie wyprzemy się nigdy, największego dobra pod słońcem, tojest naszéj narodowości, ale i owszem troskliwie nad nią czuwać będziemy.“

Po przemówieniu min. S. W. Mannteuffela, deput. Busław przemówił jak następuje.

„W. Ks. Poznańskie nie ma nic wspólnego z sprawą niemiecką. Powiedziano jest w art. 53 traktatu z dnia 9 Czerwca 1815 r.

„L'empereur d'Autriche et le roi de Prusse, pour toutes celles de leurs possessions qui ont *anciennement* appartenu a l'empire germanique etc. etablissent entre eux une confêderation perpétuelle, qui portera le nom de confêderation germanique.“

„Jesteśmy częścią monarchii pruskiéj, która to część *anciennement* a zatem od dawna do niemieckiego państwa nie należała, wykluczeni więc jesteśmy z związku niemieckiego. Muszę więc wystąpić przeciw wnioskowi komissyi sejmowéj która sprawę Ks. Poznańskiego i jego narodowych instytucyj odséła do konstytucyi państwa niemieckiego.

„Przyszedł obecnie czas w którym o W. Ks. Poznańskim coś nakoniec pewnego postanowić będzie można. Od roku 1815 Polacy z W. Ks. Poznańżkiego od czasu do czasu czynili wnioski na sejmach i przy każdéj zdarzonéj okoliczności, atoli wnioski te do żadnego rezultatu nie doprowadziły. W odezwie z d. 15 Maja 1815 roku zaręczono Polakom że mowa ich używaną będzie obok języka niemieckiego we wszystkich czynnościach. O ile temu przyrzeczeniu zadosyć się stało, oile języka polskiego obok niemieckiego w publicznych czynnościach używano, zaświadcz najlepiéj wszystkie akta i rozporządzenia każdéj magistratury w W. Ks. Poznańskiém. Posługiwano się tłumaczami którzy ani rzeczy ani języka nie rozumieli, używano ludzi którzy ani w polskim ani w niemieckim języku dość mocnemi nie byli. Jakie ztąd zamięszanie w urzędowym trybie wyniknąć musiało, nie potrzeba dowodzić. A cóż się dzieje z naszemi narodowemi instytucyami? „Nie mamy dotąd żadnego wyższego a polskiego instytutu naukowego; gimnazya nasze w większéj części obsadzone są niemieckimi nauczycielami tak, że ci nie raz ani słowa po polsku nie rozumieją. Do wyższego wykształcenia nie mamy żadnych zakładów oprócz 3ch lub pięciu gimnazyów ale o akademii, o szkole agronomicznéj i tym podobnie, mowy nawet niema. W. Ks. Poznańskie ma zupełne prawo domagania się ażeby przyobiecane mu instytucye, które do polityznego życia są niezbędne, udzielone mu nareszcie zostały. To jedno mogłoby tylko uspokoić mieszkańców Księstwa; bo do czegóż może doprowadzić ta ciągła zwłoka w wypełnianiu obietnic. Czyliż rząd chce uwiecznić ten stan niezadowolenia, stan rewolucyjny w Księstwie, bo to jest rzecz widoczna, że z mieszkańcami Ks. inaczéj jak w innych prowincyach postępuje. A przecież żadna część kraju nie pozyskała na kongresie wiedeńskim takich koncessyj jak Poznańskie; jasno dowodzą wspomnione traktaty, że Księstwo jest w zupełnie wyjątkowym stanie. Czyliż może nas uspokoić to nowe odesłanie naszéj sprawy do konstytucyi niemieckiéj? Jeżeli przeciw nam prawo mocniejszego użytem zostanie, niemogąc się oprzeć będziem musieli poddać się i czekać, ale ciągle i nieprzestannie będziemy się starali a urzeczywistnienie naszych praw, których nam zaprzeczają. Żądam więc, aby w memoryale rządowym który ma być podanym Izbie zamieszczone były wszelkie prawa nam zagwarantowane i ażeby stosunki nasze bliżéj i dokładniéj oznaczone były.“

Minister spraw wewn. odpowiedział na to, że mówca odszedł od kwestyi. W tym samym duchu co i poprzedni mówca zabrał głos deputowany Pilaski a czytelnikom naszym wiadomo ile uwagi te na uchwałę Izby wpłynęły. Tyle kroć mieliśmy już sposobność przekonać się, że Izba berlińska z ciała prawodawczego zeszła na drogę konsulty, że służy jedynie jako zasłona ministrom, którzy lękając się swojéj odpowiedzialności w każdym ważniejszym razie chronią się pod jéj decyzyą. Widzieliśmy też czém jest opozycya Izby. Ministeryum mając wszystkich niemal deputowanych od swojéj woli zawisłych przeciwnego wotum lękać się niema potrzeby. Ale czy komedya ta parlamentarna przyjmie się w narodzie, czyli sejm potrafi zyskać zaufanie i uznanie w obec opozycyi trzykroć stronnictwo rządowe przewyższającej, to zupełnie inna kwestya na którą już odpowiedział memoryał w Koburgu napisany.

W ciągu dalszych rozpraw na posiedzeniu Izby pierwszéj z dnia 8 i 10 przyjęto następujące artykuły.

Art. II. tylko prawo może zmienić granice państwa. Art. III. Konstytucya i prawo oznaczają pod jakiemi warunkami charakter prusaka i prawa obywatelskie nabyte, utrzymane, i stracone być mogą. Art. IV. Wszyscy Prusacy w obec prawa są równi. Nie masz prerogatyw stanu. Każden uzdolniony stosownie do prawnych wymagalności, może otrzymać urząd publiczny. Art. V. Wolność osobista jest zaręczona. Prawo oznacza warunki i formy pod jakiemi może być ograniczona wrazie aresztowania. Art. VI. Mieszkanie jest nietykalne. Wejście do domu i poszukiwania jak niemniéj odpieczętowanie listów i papierów może się zdarzyć tylko w razach i według form prawem oznaczonych. Art. VII. Nikt nie może być wyłączony od właściwego sędziego. Znoszą się sądy wyjątkowe i nadzwyczajne komissye. Kara może być zagrożona i wykonana stósownie do praw. Art. VIII. Własność jest nietykalna. Może być odjęta lub ograniczona z zasad publicznego dobra, wedle litery prawa za poprzednim, a wgwałtownych razach przynajmniéj za poprzednio orzeczoném wynagrodzeniem. Art. IX. Znosi się śmierć cywilna i kara konfiskacyi majątkowéj. Art. X. Państwo ze względu na swoje obowiązki może ograniczyć wolność emigrowania.

Posiedzenie drugiéj Izby dnia 10 wrz. niezawiera w sobie nic ciekawego.

Berlin 12 wrześ. (*Wiadomości bieżące*). Król powrócił onegdaj do Charlottenburga po podróży swojéj do Cieplic, gdzie widział się z Cesarzem. Zapewniają, że zjazd ten nie miał żadnego politycznego celu, aczkolwiek jest źródłem ciągłych domysłów i pogłosek. Z hotelu ambasadora rosyjskiego wyszła uderzająca wiadomość, że cesarz ros. cofnął swoje rozporządzenie wydane w lutym z. r., a zakazujące poddanym wyjeżdżać do Francyi. Paszporty mają być teraz wydawane na 3 miesiące.

P. Corwell wyprawił się wczoraj z domu strzeleckiego w 120tą podróż powietrzną. Według jego rachunku balon z łódką ważył 400 funtów, podróżni 650 f. balast 200 f., kotwica, spadochron i inne narzędzia 104 f., razem 1354 f. Ciężar ten wzniósł się w górę z pomocą gazu mającego stóp sześcien-

nych **32,000** a ciężkości bezwzględnéj **420** f. Z wysokości **2500** st. spuszczono parasol z królikiem, który podróż tę po raz drugi odbywał. Następnie doszedł balon do wysokości **4500** st. i tutaj znalazł zupełnie przeciwny prąd powietrza tak, że z początku odegnany od miasta, teraz znowu wrócił ponad Berlin i spuścił się pod bramą Halską po **3** kwadransowéj podróży.

Frankfurt 8 wrześ. Korespondent niemiecki donosi o rozmowie wielkorządcy z księciem pruskim. Po przybyciu arcyks. Jana udał się do niego natychmiast książe pruski. Rozmowa ich była serdeczna, wszakżeż wielkorządca nie dość przychylnie wyraził się co do stanowiska jakie Prusy względem władzy centralnéj przybrały i przypomniał księciu słowa jego ojca, że Prusy powinny iść razem z Austryą. Można ztąd wnioskować, że nieprzyszło bynajmniéj do porozumienia się między dwoma gabinetami, na które z powodu obecności obu książąt rachowano, a przynajmniéj rezultat wtedy tylko mógłby nastąpić, gdyby pierwéj oba dwory ostatecznie podały sobie rękę zgody. Stanowisko arcyksięcia jest rozstrzygnięte, trzyma się on swojéj władzy a księciu pruskiemu oświadczył, że spotkanie się ich jest zupełnie prywatne.

Rozchodzi się wieść, że w Voralbergu korpus **30**tysiączny a w Czechach **70**tysiączuy postawiony być ma. Austrya miała wydać protestacyą przeciw wzięciu południowych Niemiec przez Prusaków a żądania swoje chce nawet orężem poprzeć. Korpus austryacki ma być przeznaczony na załogę w Rastatt.

Monachium 7 wrześ. Izba delegowała z łona swego 6ciu kandydatów, z których król dwóch dzisiaj wybrał. P. Hegenberg-Dux został mianowany pierwszym a bar. Lerchenfeld drugim prezydentem. Książe Luitpold gotuje się dziś w dłuższą podróż.

Drezno 9 wrześ. Liczba uwięzionych w maju wynosi jeszcze 80. Naczelnicy powstania Bakunin, Heubner i Röckel zamknięci są w twierdzy Königsteinie i strzeżeni tak pilnie w więzieniu, że nawet do fortecy bez karty pozwolenia nikomu zgoła wejść niewolno.

FRANCYA.

Paryż 9 września. Jeszcze o liście prezydenta. Sprawa rzymska jest przedmiotem ciągłego zajęcia bo dzienniki spragnione wiadomości rozszerzają się bez końca ze swemi uwagami. Wszakżeż nowym kierunkiem polityki bankierowie nie straszą się wcale, zkąd oczywisty wniosek iż nikt nie wierzy w ważne następstwa jakie według niektórych dzienników z listu tego miały wyniknąć. Lecz jeżeli pokoju Europy nie zagroziły bynajmniéj deklaracye Ludwika Bonapartego, to przecież jedność tak zwanego stronnictwa umiarkowanego, silnie została wstrząśniętą. Zdaje się rzeczą pewną że p. Falloux wiedział o tym liście przed jego wysłaniem, a przynajmniéj, bojąc się okazać stronnikiem antiliberalnéj polityki w Rzymie, nie myśli podać się do dymisyi. Ale cóż powiedzą na to dzienniki katolickie i legitymistyczne, które p. Falloux uważają za swego reprezentanta w rządzie, a które się oświadczyły przeciw listowi. Znowu więc niezgoda między naczelnikiem i podwładnymi. Ta sama myśl, że p. Falloux znał i pochwalał treść listu, wystarczy już dziennikowi *l' Univers* do zupełnego wyrzeczenia się ministra, z którym rozszedł się już w kwestyi wychowania. Tak więc ze wszystkich stron rozpadnięcie, zamieszanie między ludźmi tego samego stronnictwa, ale co dziwniejsza, to że dzienniki na pół urzędowe, umieszczają komunikowane sobie noty w zupełnéj prawie z sobą zostające sprzeczności; i tak *Moniteur du Soir* w numerze piątkowym, te podał uwagi nad listem prezydenta:

List Prezydenta Rzpltéj z żywém zadowoleniem przyjęty będzie we Francyi, a według korespondencyi przybyłéj z Rzymu na stan umysłów wpłynął jak najpomyślniéj. Nie podobna jest lepiéj wyrazić w słowach tak prostych a tak szlachetnych, liberalnych zamiarów Francyi, jakie objawił prezydent Rzpltéj.

List ten w kilku słowach streszcza politykę naszéj interwencyi, a wiekopomnie zaszczyci tego który go podpisał. Niesprawiedliwie zarzucano p. Ludwikowi Bonapartemu, iż względem ludu państwa kościelnego, zapomniał zupełnie, że przyjął na siebie już pewne zobowiązanie, postępowaniem swojem w roku 1831 i udziałem w walce pod Forli przeciw rządowi absolutnemu Grzegorza XVI. Te zarzuty wysnute z przeszłości, pochodzą od opozycyi skoréj do oskarżania, ale dzisiaj milkną w obec listu pisanego do pułkownika Neya. Czego się dzisiaj domaga prezydent Rzpltéj od rządu papieskiego, o to samo walczył w roku 31 zapalony młodzieniec: amnestya powszechna, administracya świecka, kodex Napoleona i rząd liberalny.

W Rzpltéj prezydent ma wolność działania pod odpowiedzialnością. Wolno więc przypisać p. Bonapartemu główną zasługę szlachetnych uczuć wyrażonych w liście, ale trzeba też wyznać, że wszystkie skargi wymierzone przeciw ministeryum, giną w obec tego listu. Wskazana przez prezydenta polityka, jest taż sama któréj bronił p. de Tocqueville w sławnéj swojéj odpowiedzi na interpelacye p. Arnaud, a porównanie téj mowy z listém, wykazuje tak w tym punkcie jak i w innych zupełną zgodę widoków i czynności między prezydentem i ministeryum. Jakie list ten sprawi wrażenie w Gaecie nie wiemy; ale niepodobna przypuścić, aby głosu Francyi nie usłuchano i nieuczyniono zadość sprawiedliwym wymaganiom. Papież Pius IX więcéj dotąd słuchał podszeptów swojego koła, niżeli własnego rozumu i serca. Wszakże wstąpienie na tron nacechował Ojciec ś. łagodnością, odznaczył piętném wolności — możeżże teraz okazać się głuchym na przestrogi z taką bezinteresownością, szlachetnością i zdrowym rozumem; zechce zapewne, aby imie jego jeszcze raz błogosławiły ludy a nadając wolność mądrą i praktyczną państwom pod jego władzą zostającym, pozyska zaufanie na przyszłość i kraj błogim pokojem obdarzy.

W numerze sobotniejszym, ten sam dziennik ogłasza komunikacyą rządową odnoszącą się wyraźnie do poprzedniego artykułu, a którą ministeryum zdaje się odrzucać wszelką solidarność i odpowiedzialność za list prezydenta.

Niektóre dzienniki donoszą, że na konferencyach w Gaecie odrzucono propozycye rządu francuzkiego. Wiadomość ta jest fałszywą. Inne znowu dzienniki przyznają artykułom Monitora wieczornego, charakter którego one nie mają, rząd musi więc powtórzyć to co zamieścił w Monitorze z d. 27 b. m. Opinia publiczna porusza się częstokroć na skutek artykułów, o których sądzi, iż wychodzą z natchnienia rządu, winniśmy oświadczyć, że rząd nie ma innego organu oficyalnego jak Moniteur universel, a wszystkim innym dziennikom zostawia zupełną odpowiedzialność za wieści które rozgłaszają, lub opinią którą utrzymują.

Tymczasem inny znowu dziennik na pół urzędowy *La Patrie* ogłasza w numerze niedzielniejszym komunikacyą urzędową, która zdaje się być w zupełnéj sprzeczności z powyższém oświadczeniem Monitora niedzielnego.

Niektóre dzienniki utrzymywały, że minister oświecenia publicznego i wyznań opuścił Paryż, na skutek niezgody która miała zajść między nim a innymi członkami gabinetu, z powodu listu p. prezydenta Rzpltéj do pułkownika Neya. Dzienniki te są źle informowane. Pan de Falloux przed odjazdem swoim był obecny na naradzie ministrów, na któréj prezydent Rzpltéj list swój odczytał. P. de Falloux listowi temu dał zupełną z swéj strony approbacyą (komunikacya).

Urzędowe.

Nro 3733. **Concurs.** [110]

Das k. k. Ministerium für Landeskultur und Bergwesen hat mit hohem Erlasse vom 14ten August l. J. Z. $^{6691}/_{328}$ Sect. III. für die Verwaltung der zum Amtscomplexe der k. k. vereinten Salinen- und Salzverschleiss-Administration zu Wieliczka gehörenden Montan-Herrschaft Jaworzno im Grossherzogthum Krakau und der auf derselben bestehenden Montan-Entitäten *eine provisorische Montan-Verwaltung* bestellt.

Bei dieser neu creirten k. k. provisorischen Montan-Verwaltung sind folgende Beamtenstellen zu besetzen, als:

	Diaeten-Classe.	Jahres-Besold. in CMün.	Reise-Pauscha. in CMün.	Wohnung.
1. Ein Montan-Verwalter mit	IX.	800 fl.	200 fl.	freie.
2. Ein Kassier und Rentmeister . . .	X.	600 „	. . . . .	freie.
3. Ein kontrolirender Kassen-Amtsschreiber	XI.	400 „	. . . . .	freie.
4. Ein Berg- und Hüttenschaffer in Jaworzno	XI.	400 „	100 „	freie.
5. Ein Zeugschaffer	XI.	500 „	. . . . .	freie.

Bewerber um diese Stellen haben ihre Gesuche mit den legalen Nachweisungen über ihre bisherige Dienstleistung, Alter, Gesundheit und Moralität, über die Kenntniss der deutschen und einer slavischen, vorzugsweise der polnischen Sprache; über vollkommene Gewandtheit im Konzeptsfache und genaue Kenntniss der betreffenden Normalien und Vorschriften im Wege ihrer Vorgesetzten Behörden *längstens* bis zum 28ten September d. J. bei dieser Salinen-Administration einzureichen, wobei sich zu dem:

Bewerber um die Stellen 1 und 4 mit ihren Absolutorien über die genossene Bergakademische-Ausbildung, dann über erworbene praktische Kenntnisse im Bergbau- und Markscheidswesen, insbesondere im Steinkohlen-Galmei-Bergbau- und Zinkhütten-Betrieb und im gesammten bezüglichen Manipulations- und Verrechnungsfache; ferner:

Bewerber um die Stelle 2 über vollständige praktischbewährte Kenntnisse des Kassen- und Renntmeister-Dienstes nach dem Sisteme der galizischen Montan- und Cammeral-Gefälls-Behörden; dann Bewerber um die Stellen 3 und 5 über vollständige, praktische Kenntnisse des Kassendienstes, der Zeugamts-Materialien und der gesammten hierauf Bezugnehmenden Verrechnungsweise, auszuweisen, und insgesammt darzuthun haben, ob dieselben mit einem oder anderen Beamten dieses Administrations-Bezirkes und mit welchen verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. vereinten **Salinen- und Salzverschleis-Administration.** Wieliczka am 25ten August 1849.

(2)

[123] CESARSKO-KRÓL. NOTARYUSZ PUBLICZNY

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na dniu 20 b. m. i r. o godzinie 9téj rano w domu pod liczbą 273 w gminie VIII odbywać się będzie licytacya ruchomości po śp. Andrzeju i Józefie Gawrońskich małżonkach pozostałych, jakoto: mebli, bielizny, sukien i innych sprzętów gospodarskich. Chęć licytowania mający z courrant srebrną monetą przybyć raczą. — Kraków d. 12 wrześ. 1849.

(1) *Sebastyan Korytowski.*

Inserata.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 14 Wrześ. Banknoty 101. Pruski kurant $5\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34 20. Ruble srebrne nowe $101\frac{1}{2}$. Dukaty złp. 20. 5. — Listy zastawne Król. Polsk. 99.

Kurs lwowski z dnia 10 wrześ. Dukat holenderski Złr. 5. 4 kr. — Dukat austryacki 5 6. — Półimperyały ros. 8 50. — Polski kurant 1 15. — Rubel sr. ros. 1 42. — Galicyjskie Listy zastawne 100 30.

Kurs wiédeński z dnia 14 Września. Metaliki $98\frac{3}{8}$. — Metaliki 85. — Metaliki $52\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wiédeńsk. 1260. — Akcye Kolei żelaznéj $113\frac{1}{4}$. Dukaty anstr. 12. Srebro 6%. Imperyały ros. 8. 40.

Kurs wrocławski z dnia 13 Wrześ. Banknoty austr. $94\frac{1}{2}$. Polskie papiery $95\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Król. Pols. 94. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 56.

W DRUKARNI CZASU.